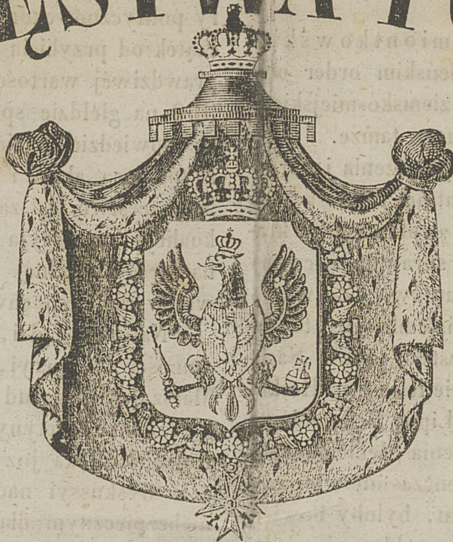
№. 285. w Piątek dnia 5. Grudnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 5. Grudnia.

Sprawa konstytucyjna w Prusiech. — Tyle wszędzie mówiono o konstytucyi, która miała być nadaną Prussom, że jedni zapewniali, iż widzieli projekt do konstytucyi; drudzy oznaczali nawet liczbę paragrafów, inni nareszcie dzień urodzin królewskich podawali, w którym miała się ukazać w gazecie rządowéj pruskiéj. Gdy termin na niczém minął, ucichły zwolna i konstytucyjne pogadanki, a pisemko Adama Loefflera*), ile po audyencyach autora u wielu ministrów sądzić można, w myśl rządu bardzo trafiające, całkiem nas czego innego poucza.

Autor z góry nam powiada, że wszystkie owe wieści są płonne. Bo wedle prawa zasadniczego ustawy stanowéj z dnia 5. Czerwca 1823. r. żadna nowa zmiana w niéj zaprowadzoną być nie może, bez poprzedniego zasiągnienia rady stanów prowincyonalnych. A że nic takiego na ostatnich sejmach stanom przedłożonem nie było, żadnéj też reformy na teraz spodziewać się nie można. Aby zaś monarcha z attrybucyi nieograniczonego wszechwładztwa porzucić miał całą ową instytucyą stanową, za tém nie mówi ani dotychczasowe króla postępowanie, ani żadne inne powody, któreby wolę królewską w coraz dalszém rozwijaniu instytucyi stanowéj zmieniać miały.

Konstytucya zatem uchyla się całkiem, jako wbrew woli i postanowieniu królewskiemu będąca. Jeżeliby zaś w saméj ustawie stanowéj zmiany jakie były w projekcie, nie mogą one być inne, tylko takie, które z jéj charakterem i zasadą są zgodne.

Co jest zasadą ustawy stanowéj — pyta się autor — która zmienioną być nie może, bez wywrócenia saméj ustawy? a co tylko formą zmianom uledz mogącą?

Zasada na trzy rozpada się korzenie, które pień całéj ustawy trzymają: 1) że stany tylko są prowincyonalne, 2) że nie ograniczają woli monarszéj, i dla tego mają tylko głos doradczy i prawo petycyi i zażaleń; 3) że tylko posiadłość gruntowa usposabia do wykonywania praw politycznych stanowych.

Do formy należy, że stany co dwa lata, i w ośmiu osobnych sejmach obradują; i tu tylko jest pole reform. Mogłyby i co pół roku i ciągle i w połączeniu obradować, a stan rzeczy by się nie zmienił co do istoty.

Wszelako zasady, jeżeli nie mogą być zmienione, mogą być rozwiększone czyli rozprzestrzenione. I tak sejmy, jako prowincyonalne powinny tylko w szczególnych, jednéj prowincyi tyczących się sprawach obradować i prośby do tronu zanosić. Wszakże i ogólne interesa państwa mogą się stać przedmiotem obrad lub pojedyńczych sejmów, lub połączonych, lub też przez komitety stanowe reprezentowanych. Byłoby zaś obaleniem całéj ustawy stanowéj, gdyby sejmy wspólnie, nad każdą sprawą prowincyonalnego interesu obradowały.

Stanowisko sejmów doradcze dałoby się także rozwiększyć, bez ograniczenia najwyższéj woli króla, gdyby w pewnych okolicznościach nadano sejmowi wyższą instancyą prawodawczą albo i sądową, lecz moc stanowienia prawa, jużby wychodziła za zakres ustawy stanowéj.

Trzeci nareszcie warunek, wypowiadający własność gruntową, jako jedyną kwalifikacyą wykonywania praw politycznych, dałby się chyba w ten sposób rozwiększyć, aby własność nie do 10letniego posiadania, ale na krótszy czas ograniczyć. Reprezentacya zaś ruchomych lub moralnych potęg narodowych sprzeciwiałaby się wedle autora zasadniczéj podstawie ustawy stanowéj.

Wszelako p. Loeffler robiąc takowe dopuszczenia zmian ustawy, nie sądzi bynajmniéj, aby dziś już była pora ich zaprowadzenia, albo żeby w ogóle były z korzyścią państwa. Dopóki stany — powiada — zbierają się w sejmach prowincyonalnych, nie podobna rozwiększyć dwóch ostatnich warunków ustawy, albowiem sejm każdy nabrałby attrybucyi sejmu państwa; krajby się rozpadł na ośm osobnych państw, a rządby otoczył się ośmiu współrządzącemi naraz sejmami, coby było niedorzecznością a nawet nieszczęściem dla kraju.

(dal. c. nast.)

*) Die bevorstehende Staats Veraenderung in Preussen. Berlin 1845. u Kohna i Spółki.

BUELOW-KUMMEROW.

Obrazy polityczne państw Europejskich.

IV. Francya.

Ze wszystkich państw Europejskich Francya i przez terrytoryalne swoje położenie, i przez bogactwa ziemi swojéj, nadewszystko zaś przez ludność liczną, ruchawą, bitną i ożywioną moralnemi potęgami narodowéj dumy i sławy, najkorzystniejsze, a tém samém najsilniejsze zajmuje stanowisko. Dwa razy dla tego Francya zapanowała Europie: za Karola W. i za Napoleona. Dziś jeszcze, kiedy zwalczona koalicyą całéj Enropy ścieśnioną została w granicach swoich, te same stosunki dają jéj przewagę. Od południa Hiszpania mała i osłabiona wewnątrz, oddzielona nadto murem Pyrenców, nie może nigdy być groźną, ani myśleć o zaborach po za Pyreneami. Od wschodu ma Francya równie słabego sąsiada w rozdzielonych Niemczech i zasłaniają ją pasma gór: od zachodu, oblana morzem, jednéj tylko Anglii ustępuje w pierwszeństwie na morzu Lud jéj blisko 35 milionowy, jednością plemienia, języka, religii i instytucyi prawnych silny, handlem i przemysłem bogaty, daje éj taką przewagę, że żadne mocarstwo Europejskie nie śmiałoby, bez koalicyi z innemi mocarstwami, wdać się w otwartą z nią wojnę.

Wszelako Francya nie ma dziś tego znaczenia w polityce Europejskiéj, jakieby mieć powinna. Głowną przyczyną jéj osłabienia są egoistyczne jéj mieszkańców kierunki i brak rzetelnego allianta. — Od czasu rewolucyi 1789. r. Francya wciąż w fałszywem znajduje się stanowisku. Rewolucyjne jéj zasady przeoblekły się we formy dawnego porządku rzeczy, dla tego wewnątrz kraju ciągła ich walka i częścią tajemne, częścią publiczne nurtowanie; na zewnątrz zaś z tego powodu postrach i nieufność. Kraj rozerwany na same stronnictwa, które nie tylko opanowały organa publiczne, ale i w izbach, w gwardyi narodowéj, i w klubach politycznych głowy podnoszą. To samo fałszywe stanowisko pokazało się w rewolucyi Lipcowéj. Pod maską wolności ludu francuskiego różne partye dopinały celów swoich. Złudzeniem były owe słowa Lafayetta, wskazującego na Ludwika Filipa: że to najlepsza rzeczpospolita, i złudzeniem były słowa samego Filipa: że odtąd ustawa będzie prawdą. Wyrzeczona w ustawie samowładność ludu jest illuzyą, bo ją tylko 150,000 obiorców reprezentuje, a obiory zostają pod wpływem rządu. Król ogołocony z samowładności prawnéj szuka jéj w przebiegłości i podstępie, i tysiące ma środków do pojęcia celów swoich. Lndwik Filip poznał dokładnie charakter narodowy, i pojął charakter czasu, na egoistyczne stronnictwa rozpadłego, dla tego tą samą bronią umiał go zwalczyć. *Panem et Circenses*, to jego polityka na wewnątrz. Ludowi pozwolił się bawić rocznemi obchodami trzech dni Lipcowych, a episyerów i ludzi kapitały obracających ujął nałożeniem wysokich ceł na produkta przemysłu zagranicznego, schlebianiem industryi krajowéj, zaciąganiem pożyczek rządowych, budową kanałów i kolei żelaznych. Szlachtę, jako przeciwną dawnemu porządkowi rzeczy pominął, i do urzędów średni stan powołał; aby zaś i sławie narodowéj coś przynieść, prowadzi wojnę w Afryce tak, aby wojsko zawsze zwyciężało, a nigdy nie zwyciężyło. Któryś z oficerów zagadniony, że miał Abdel Kadera w swoiém ręku i wypuścił go, odrzekł: byłem w ten czas podporucznikiem, gdybym go był sprzątnął, nie byłbym dziś sztabsoficerem. To samo powiedzieć może Ludwik Filip, iż Abdel-Kader wielką przysługę jemu wyrządza, że wojnę w Algierze utrzymuje. Kto dziś mówi o wolności, równości i o instytucyach republikańskich we Francyi, łudzi się pozorem. Znikła arystokracya rodu, ale za to po-

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Naj. Pan raczył udzielić dziekanowi Siemiontkowskiemu, proboszczowi w Łagiewnikach w powiecie Gnieznieńskim order orła czerwonego czwartéj klassy, byłego zaś dyrektora sądu ziemsko-miejskiego Gilgenheimb w Poznaniu mianował radzcą sądu głównego tamże.

Berlin, d. 27. Listopada. — Kwestya dotycząca połączenia i uorganizowania kościołów protestanckich w Niemczech, w ostatnim czasie bardzo postąpiła. W ciągu nadchodzącéj zimy zgromadzają się deputowani z krajów niemieckich w naszéj stolicy celem załatwienia téj sprawy; życzymy sobie, aby całe Niemcy posłały tamże swych reprezentantów. Że ważny ten projekt wyszedł wspólnie od Prus, Hanoweru i Wirtembergu, to już wiadomo. Późniéj dopiero przystąpiły do niego: Królestwo saskie, Sachsen Weimar, Sachsen Altenburg, Baden, Hassya, Wielkie Księstwo Heskie, Brunświk, Nassau, Anhalt, Schwarzburg, Waldek i Lippe Schaumburg. Wysłano nadto komissarzy, aby wezwali do przystąpienia Meklemburgią, miasta hanzeatyckie i Oldenburg. Jeżeli to nastąpi, natenczas nie wątpimy, że i rząd bawarski i austryacki będą wezwane do udziału, byłoby bowiem niesłusznie, aby chciano protestantów obu tych krajów wykluczać od dobrodziejstwa, jakie sprowadzić może połączenie kościoła niemieckiego protestanckiego. Pan Rupstein, deputowany hanowerski, przybył już w tym celu do Berlina. — Donoszą nam z Frankfortu, że pan Radowitz napisał obszerne dziełko o ufortyfikowaniu miasta Ulm, które przedłożył już kilku rządom w Niemczech.

Szczecin, d. 22. Listopada. — Izba reprezentantów miejskich postanowiła na wczorajszém posiedzeniu, aby i bez przystąpienia magistratu, podać do tronu posbę o warunkową jawność posiedzeń.

Wrocław, d. 22. Listopada. — Jzba reprezentantów miejskich otrzymała przedwczoraj od magistratu urzędowe oświadczenie, że tenże przystępuje do ważnéj uchwały izby: aby podać do króla prośbę z zażaleniem przeciw postępowaniu ministeryum kultu. Wyznaczono już komissyą do ułożenia adresu, który w przyszły tydzień odejdzie zapewne do Berlina.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 27. Listopada. — Spodziewany poseł marokański Si el Hadzi Abd el Kader Ben Aszasze, basza Tetuanu, przybył do Marsylii. Leon Roches towarzyszy jemu, a na przyjęcie jego wyznaczono kapitana Pourcet, jako też Urbain, tłumacza od armii francuzkiéj w Algierze. Dziennik sporów zwraca uwagę na ważność tego poselstwa w czasach teraźniejszych, gdyż jest ono wypełnieniem przyrzeczeń w traktacie w Lalla Magrnia zawartych. Basza jest powiernikiem cesarza Abd el Rhamana.

Na uwagi Konstytucyonela o położeniu krytycznem giełdy odpowiada dzisiejszy National w następujący sposób: jeżeli Konstytucyonel ze swych czytelników nie drwi, natenczas w wielkim pozostaje błędzie. Złe jest bardzo wielkie, nie tylko pod względem moralnym, ale jeszcze i finansowym. W ostatnich trzech miesiącach nie było pieniędzy nawet na dobre interesa. Wszystkie kapitały obrócono na niepożyteczne i niegodziwe spekulacye, opuszczając prosty i zysk godziwy przynoszący handel. I o któréj to porze spekulacya ta stanęła na najwyższym szczycie? Właśnie w téj porze roku, kiedy największy ruch w handlu panuje, gdzie najbardziéj potrzebują kredytu. Gdyby Konstytucyonel miał towary do sprzedania, wiedziałby daleko więcéj o rozciągłości złego, które mu się przez jego okulary polityczno-ekonomiczne zbyt małém wydaje. Wszystko złe bierze początek od przybicia towarzystwu kolei północnéj. Ponieważ ją za połowę prawdziwéj wartości sprzedawano i bezpośrednio 500 frankowe akcye po 900 na giełdzie sprzedawano, spodziewano się przeto, że i z innemi tak się powiedzie kelejami żelaznemi. Każdy spieszył podwoić swe kapitały za pomocą akcyi i tym sposobem ujęto handlowi i przemysłowi pieniądze. Ministerstwo jest za ten wypadek odpowiedzialne, broni ono politycznych koalicyi, a sprzyja koalicyom rozbójniczo bankierskim, równie jak znaczna część niegodnéj prassy, która nie zganiła tego handlu ohydnego, a nawet w części pochwaliła.

National sądzi, że ministerstwo teraz umyślnie głosi niepomyślne wiadomości z Algieryi, aby przygotować efekt teatralny na otwarcie sessyi. Marszałek Bugeaud zachowa się spokojnie aż do chwili, gdzie nadejść mogą szumne buletyny, zwiastujące zgromadzonym izbom świetne zwycięztwa. Komedya taka już po razy kilka odgrywana i to dwa razy do roku, podczas dyskussyi nad adresem i w chwili głosowania nad kredytem jakim niebezpiecznym dla rządu, natenczas ogłaszano świetne jakie zwycięztwo w Algierze odniesione, które izbę uniosło, bo w Afryce tak strzelają, iż dym z prochu aż ćmi oczy ludu we Francyi.

Wspomnieliśmy już, iż owocem poselstwa francuzkiego do Chin był edykt wydany przez cesarza tolerancyi tamże chrześciaństwa. Donieśliśmy, powiada Dziennik sporów, o wymianie ratyfikacyi traktatu pomiędzy cesarzem chińskim a królem Francuzów. Nie jeden rok upłynie bez wątpienia, zanim Francya korzystać będzie z warunków tego traktatu. Przyznać należy, że nas żadne spekulacye handlowe nie zawiodły nad brzegi niebieskiego państwa. — W tych odległych okolicach nieposiadamy żadnych kolonii, a francuzkie okręty rzadko tam się okazują. W jednym tedy celu udaliśmy się w owe okolice i aby wyjednać fladze naszéj pewne stanowisko. Najpotężniejsze narody już w tamtych stronach pewne zajęły stanowisko. Anglia przez bliskość posiadłości swoich indyjskich i wszechobecność swoich okrętów. Hiszpania przez swe Filipiny. Hollandya przez Jawę i Sumatrę. Portugalia przez Makao i przez swe dzieje dawniéj słynne, teraz zatarte. Amerykańska unia pospieszyła z rozpuszczonemi żaglami i z tą rzutnością, która odznacza młode demostracye. Francya była winna sobie, swojemu imieniu i swojemu stanowisku, które zajmuje między narodami, pokazać się na tych morzach i zasiać ziarno, które kiedyś zakiełkuje i plon przyniesie. Jeżeli poselstwo do Chin uzyskało też same prawa, co Anglia i unia amerykańska, już przezto cel jego dopiętym został. Ale szczęście jeszcze z drugiéj strony posłużyło. Kiedy inne narody chcą zapomocą handlu i własnych korzyści cywilizować owe odległe stolice, Francya przedewszystkiem stara się tam zaprowadzić tolerancyą religijną. Nie miała tyle wyraźnych interessów, co inne kupczące narody, z tego też powodu łatwiéj dzieło dopełniła moralne. Chinski pełnomocnik Ki-Jing, odznaczający się zdrowém pojęciem rzeczy, którego stary świat wysłał, by przemówił do nowego, rzekł do posła francuzkiego: »wy jedni nie nieżądacie od drugich narodów, to dowodzi wielkości waszego państwa. Nie przesiąkliście interessami handlowemi, jak Anglia i Ameryka.« Jeżeli przytaczamy te słowa komissarza cesarskiego Ki-Jinga, to dzieje się szczególniéj dla tego, iż nam państwo niebieskie pokazują w swojém świetle, o którém nas wieści i baśnie dochodziły podobne do tysiąca nocy i jedna. Wiedziano wprawdzie, że państwo niebieskie posiada taką ludność, która nie może być policzoną, jak

---

wstała arystokracya pieniężna. Ci rządzą, co największe kapitały posiadają. Jest ich kilkadziesiąt tysięcy, a lud wielomilionowy od wszelkich swobód politycznych wydalony. Król naczelnikiem będąc uposażonych, gra w ich piosnkę, a naród cały zwodzi.

Osobista wielkość Ludwika Filipa na tém polega, że nie nim ministrowie, ale on nimi rządzi; że potrafił wyzyskiwać zdolności mężów, w kierunkach politycznych tak sprzeczne, jak były Lafitta i Molego; jak są Thiersa i Guizota. Tym systemem postępując i rządy dynastyi swojéj upewnił, i wiele dobrego dla kraju zrobił. Lecz słabość Francyi na tém właśnie polega, że tego dokazał, nie jako król, ale jako Ludwik Filip, który się postawił na czele średniego stanu, opartego na wyzyskiwaniu dla siebie materyalnego bytu. Pokój Francyi i pokój Europy do jego więc osoby przywiązany. Cała ta sztuczna machina polityki, jest jego dziełem, a kto wie, czy po jego śmierci kto inny prowadzić ją będzie umiał. Gdzie bezpieczeństwo kraju nie do instytucyi i praw, ale do osoby monarchy jest przywiązane, tam jest ciągłe niebezpieczeństwo. Ludwik Filip zna to dobrze, ale ma ręce związane. Francya nie wprzody się ustali, aż się walka, roku 1789. poczęta, nie skończy. Panowanie albo musi wrócić do króla, albo zostać się przy narodzie. Dzisiejszy stan rzeczy jest tylko komedyą, jest panowaniem za pomocą intrygi i obłudy; jest sztuką owładania stronnictw. Ludwik Filip radby może tę maskę zrzucił, ale wie, że mu roli Napoleona odegrać nie wolno. Jeden tylko mu się udał środek, który na przyszłość dla swéj dynastyi, jako punkt oparcia zostawił. Są to warownie Paryża. Paryż jest Francyą; kto jest panem Paryża, jest panem Francyi. Przyszłość okaże, czy się w tym obrachunku król Francuzów nie pomylił. Zagadnienie to wkrótce się rozwiąże, bo dziś ten wielki rachmistrz polityczny liczy 72 lat.

Z tak niekorzystnego wewnętrznego położenia Francyi, tłomaczy się jéj zewnętrzne do innych mocarstw stanowisko. Przymierze z Anglią bardzo niepewne. Francya okupuje je uległością dla interesów W. Brytanii, i w ostatnich leciech tyle już było przypadków, że co tylko się dla drobnych nawet kollizyi nie rozbiło. Pod tem przymierzem tlą zadawnione nienawiści narodowe, czyha podejrzliwa polityka Anglii, nie dopuszczająca, aby się potęga jéj rywalki na morzu szerzyła. Anglia będąca w posiadaniu Gibraltaru, Malty i wysp Jońskich, ma klucz do morza Srodziemnego, i mało ją niepokoi kuszenie się Francyi, o hegemonią na tem morzu, co tylko jest ponowionem niewczesném zagadnieniem z czasów wyprawy na Egipt. Nareszcie w państwie Marokańskiém i w nieprzyjaznych pokoleniach Arabskich, ma zawsze gotowych sprzymierzeńców, do podniecenia ich przeciw Algierowi francuskiemu, gdyby tego była potrzeba. Zwykle utrzymują, że przymierze między Francyą i Anglią na liberalnym, wspólnym kierunku ich instytucyi polega; że obadwa ludy są reprezentantami wolności Europejskiéj, i dla tego ścisłym związkiem przyjaźni powiązane być powinny. Twierdzenie takie, acz dosyć powszechne, zupełnie jest mylne. Anglia jest przedewszystkiem krajem arystokracyi, Francya krajem demokracyi; tamta na przeszłości się wzniosła i dla tego od samowładztwa tronu nie odstąpiła; ta zaś zatraciła rewolucyą, całą przeszłość swoję i obwołała najwyższą władzę ludu, jako nową zasadę. Zgoła prócz wolności, jaka z saméj oświaty wypływa, i dla tego wszystkim ucywilizowanym narodom jest wspólna, nie ma innéj wspólności, ani pojęć, ani zasad socyalnych, i owszem jak największy w nich panuje odstęp.

Krom Anglii, żadne inne mocarstwo nie łączy się przymierzem z Francyą. Stosunki przyjazne, jakie trwają, przywiązane są do osoby monarchy, a nie do narodu. Wiadomo zresztą, jakiemi ofiarami i tu Ludwik Filip alians okupywać sobie pragnął. Gdy król zaręcza utrzy-

piasek nad morzem, jak liście na drzewach. Missyonarze przebiegali kraj ten z biblią i krzyżem i dotarli tylko do niższych warstw towarzystwa. Posłowie europejscy zbliżając się po kolanach aż do tronu, »syna nieba,« wracali z osobliwszemi wiadomościami. Lecz w tych czasach zetknięcia się starego z nowym światem, poznaliśmy dopiero, że pod nieporuszonym tronem i pod warstwą śpiącą trzechset milionów mieszkańców, żyje ruchawa, oświecona, filozoficznie ukształcona arystokracya bez zasady i bez przesądu, lecz nie wolna od owego zepsucia, które jest właściwém starym społecznościom. O ile rozsądzić możemy, znalazło poselstwo francuzkie w wysłanym pośle osobę, którą nazywamy w Europie silnym duchem. Widzimy w nim wolnomyślącego człowieka, pogardzającego handlem, sztukami, pożytkiem, polityką, który religią uważa tylko z rządowego widoku. Tak poznaliśmy Ki-Jinga, pełnomocnika Chin, który okrył się sławą, być może nieszczęście dla niego przynoszącą, iż pierwszy imieniem starego wschodu podpisał traktat z nowym światem. Francuzi i Anglicy nie mogli dosyć wychwalić miłych jego przymiotów. Po nim idzie Huan, pierwszy jego radzca, wojskowy gubernator dwóch prowincyi, równie wolnomyślny, jak Ki-Jing. Po nich następuje Tsao, akademik, który ani trzeźwością, ani godnością się nieodznacza. Wypada z téj okoliczności nadto, iż znajduje się w Chinach arystokracya uczona, która podobnie jak wojskowo-szlachecka gardzi zyskiem i handlem, bo akademik ten wyżéj stopniem był położony, aniżeli pan se Tschen, kupiec tak bogaty, iżby był w stanie kupić całą akademią mandarynów. Pan se Tschen posiada majątek tak wielki prawie, jak cała ludność chinska, ale zdaje się, że go uważają za dorobkiewicza świeżego, czego mu zapomnieć arystokracya rodu i rozumu nie może. Razu pewnego podarował swemu miastu rodzinnemu $2\frac{1}{2}$ miliona, za co otrzymał pozwolenie rodzinne swe imie przenieść na szlacheckie. Pan se Tschen jest bardzo ukształcony człowiek, a między swoimi ziomkami najwięcéj obeznany z europejskiemi obyczajami, bo on należy do kupców, którzy z barbarzyńcami prowadzili handel. U niego i za jego wpływem wszystkie prowadzono układy. Owoż to byli mężowie, z którymi francuzcy posłowie układali się o emancypacyą chrześciańśtwa w Chinach. Gdyby tylko mieli z wątpliwościami ich religijnemi do walczenia, byłoby to rzeczą podrzędną: w ich oczach wprowadzenie nabożeństwa chrześciańskiego zarówno było poczytywaném, co wprowadzenie obcego i nieprzyjaznego żywiołu, rzeczą administracyi, nie nauki, ludzkich, nie boskich praw. Skoro się nareszcie przekonali, że Francya nie żąda żadnego kraju od nich dla siebie, czego nader się obawiali, z chęcią tanim sposobem część Konfucyusza poświęcili. Lecz Chrześcianie chińscy ośmieleni edyktem cesarskim, który tylko 30 urzędnikom najwyższym został udzielony i nie przeszedł do wiadomości niższych urzędników, zaczęli się kupić w zgromadzenia większe, aniżeli są prawem w Chinach dozwolone, przez co wystawili się na prześladowania ze strony rządu. Mnóstwo ich pochwytano i powięziono. Gdy tymczasem poselstwo francuzkie powtórnie przybyłe z wysp filipińskich, znalazło Ki-Jinga oziębłym i oburzonym z powodu śmiałości Chrześcian, których podburzali missyonarze, obiecując pomoc Francyi. Nakoniec po wielu usiłowaniach wymogło francuzkie poselstwo, że odtąd w Chinach zgromadzać się będą mogli Chrześcianie na nabożeństwo publiczne, bez ograniczenia liczby zgromadzonych i bez rozłączenia mężczyzn od kobiet, co zwyczajami zresztą jest uświęcone w Chinach z powodu wielkiéj zazdrości panującéj między Chinczykami.

Hiszpania.

Madryt, d. 19. Listopada. — Ministeryum oddaliło proźbę generała Roncali o dymissyą. Zdaje się, że generał Narvaez wszelkich użyje środków, aby spowodować przyjaznego sobie generała, do przyjęcia ważnego miejsca generała kapitana Walencyi. — W Saragossie przyjdzie zapewnie do wielkich kłótni w czasie wyborów. — Generał kapitan Walencyi zniósł swe rozporządzenie, ogłaszające Walencyą w stanie oblężenia, aby wolność w wyborach nie była ograniczoną.

Niemcy.

Karlsruhe. (Dokończenie: głos deputowanego Platz): Izba uczciła co tylko pamiątkę męża, któremu i nasza strona nie odmawiała nigdy znakomitych zdolności i wielostronnego geniuszu, ani za życia, ani po śmierci. Przyznawał on się prawda do innych jak my zasad w walce świat teraźniejszy poruszającéj; ale pomimo to czciliśmy i czcimy zawsze dzielność potężnego przeciwnika, A toć przecież prawda tylko z wzajemnego ścierania się wychodzi na jaw, a chociażbyśmy i najbardziéj różnili się w zdaniach, wszystkie przeciwieństwa mają wspólny punkt, w którym się łączą. Jest to sfera niezależna całkiem od zapatrywania się na nią ludzi z różnych stanowisk, w któréj i my pomimo wiedzy nawet się łączymy, gdzie każde dążenie się uszlachetnia, a która w przeciwniku nawet każe nam czcić i szanować człowieka. Do tego oprócz wielkości ducha potrzeba moralności, charakteru, czystéj woli, a przedewszystkiem trzeba się wyrzec zasady, że cele uświęcają środki. Czcić każdego przeciwnika posiadającego te przymioty, uważamy za obowiązek; izba uzna naturalnie znakomite zdolności deputowanego Sandera; ale śmierć nie jego samego tylko odwołała, niestety i innego jeszcze zasłużonego członka dep. Posselta, który nie podzielał przekonania politycznego innych, nie posiadał tak wielkich zdatności, wielostronnego wykształcenia, wielkiéj wymowy i bystrości w dowodzeniu za i przeciw, ale którego przecież jako człowieka i obywatela zdobiły wielkie przymioty. Wszyscy bezstronni szanowali go za życia, i po śmierci szanować go będą. Ponieważ był niezależny od zewnętrznych stosunków, nie pada nań podejrzenie, aby kierunek jego polityczny nie był wypływał czysto z jego przekonania; był on godnym obywatelem, samodzielny wewnętrznie i na zewnątrz, dzielny w swoim zawodzie, posiadał jasny rozum i prawe zamiary, nie posiadał wprawdzie potęgi wymowy, która zdobiła Sandera, ale zdatność, że to co pomyślał jasno, mógł płynnie, z spokojnością, i dobitnie wyrazić. Był on przedewszystkiem niezmordowanym pracownikiem w komisyi wyznaczonéj do petycyi, a jako taki musiał posiadać zaufanie współobywateli. Chociaż zdolności jego mniejsze były jak innych, to przecież zdziałał on wiele dobrego, a przez szlachetne swe dążenie może słusznie rościć prawo do czci i szacunku. Izba uczciła na dniu dzisiejszym pamiątkę jego kollegi, uczci ona siebie sama, jeżeli i o nim nie zapomni. Niech za życia huczą szturmy walki, po za grobem jednakże niech wieczny panuje pokój, niech słychać będzie tylko głos bezstronnego oceniania i zapatrywania się na wszelkie szlachetne dążenie, czy ono wyszło z téj lub owéj strony izby.« Deputowani podobnie jak po mowie Hekera, powstali na te słowa z swych krzeseł. Poczem utworzono prowizoryjne oddziały, które przedłożone sobie akta wyborcze przejrzawszy, przedłożyli do potwierdzenia izbie, która je przyjęła.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Chełmno, d. 25. Listopada. — Już blisko od dwóch lat rozeszła się w tutejszéj okolicy ta radosna pogłoska. iż obywatele Prus zachodnich, idąc za pięknym przykładem, danym przez szanownych obywateli W. Xięstwa

---

manie pokoju, bo sądzi, że na czele stronnictwa przemysłowego, które wojny nie chce i chcieć nie może, potrafi go utrzymać, — równocześnie lud wciąż marzy o sławie wojen Napoleońskich, o wyprawach za Ren; — a nikt nie zaręczy czyli partya ludu już jutro nie przemoże, i systemu pokoju nie zmieni. Rządy mianowicie wschodnio i północno Europejskie z odrazą poględają na Francyą, jako na gniazdo wszystkiéj rewolucyjnéj propagandy, niepokojącéj ich kraje. Wyprawa Sabaudzka, wypadki w Barcellonie a świeżo w Rimini, jéj wpływom przypisują. Aczkolwiek rząd francuski raz po raz, na naleganie ambassady, uczyni krok przeciw gościnności zoręczonéj wychodźcom, wydali jednych, rozproszy drugich; lecz sam ostrzega o zamachach klubistów — to jednak zawsze rządy patrzą się z ckliwością na króla i ministerstwo francuskie, co nie na siły otwartym bojem wystąpić, a może ma nawet politykę, mieć ku potrzebie ten materyał palny. — Dodajmy do tego, że wojny i rządy Napoleońskie dały się wszystkim narodom Europejskim w znaki, a łatwo przekonamy się, dla czego rządy od przymierza z Francuzami stronią.

Gdyby Francya odejść chciała od zaborczéj polityki, która umysły ludu francuskiego zagrzewa, ważnąby odegrać mogła rolę w dziejach świata przez ucywilizowanie Afryki. Wpływ Francyi na Afrykę tak jest naturalny, jak wpływ Rossyi na Azyą. Ale, ani jedna, ani druga tego posłannictwa swego pojąć snać nie chce. Trzeba było policzka, którym Dey Algierski konsula francuskiego znieważył, aby Francyi odwiązać oczy, i pokazać jéj Afrykę, jako obszerne pole działań zewnętrznych. Dotąd wszakże Francya żadnego systemu kolonialnego nie rozwinęła, któryby jéj i bogactwa urodzajnych ziem Afrykańskich otworzył, i był zarazem kanałem odpływowym wzmagającéj się coraz bardziéj ludności francuskiéj. Okrucieństwa zaś, jakich się zarząd francuski na pokoleniach Arabskich dopuszcza,*) najmniéj ku temu są przydatne, aby one dzikie hordy siłą cywilizacyi Europejskiéj showdować.

Dziś tam Francya ma tylko polityczne cele i o dziejowém powołaniu swojem nie myśli. Wojną w Afryce chce zatrudnić wojenne umysły mieszkańców swoich, a posiadłościami tamże chce sobie panowanie na morzu Srodziemném zabezpieczyć. Jedno i drugie jest złudzeniem. Każda wojna korzyści narodowi przynieść musi, a tych naród po tylu milionach i tylu stratach wojska na darmo wygląda; przyjdzie więc czas oburzenia powszechnego. Idea zaś panowania na morzu jest godna średnich wieków, w których po oceanie linie demarkacyjne ciągniono. Dziś narody przychodzą do pojęcia, że morza są darem niebios, wspólnym dla wszystkich narodów, i że chcieć panować na morzu, jest to samo, co chcieć panować na powietrzu. Jeżeli rozważymy, ile utrzymanie flotty kosztuje, dla utrzymania onéj marnéj idei panowania na morzu, na ile to milionów ludy Francyi, Hiszpanii i Anglii składać się musiały tyle wieków, wzdrygniemy ramionami nad marnotą i głupstwem rządców tego świata.

Missya Francyi w Afryce dopiero się rozpocznie, gdy się we Francyi saméj spełni: gdy naród wyjdzie z fałszywego stanowiska swojego. Dziś tam i władza monarsza jest złudzeniem, i władza ludu urojona, a stan taki kłamstwa politycznego w narodzie oświeconym długo ostać się nie może.

(*) Zob. *Souvenirs du maréchal Bugeaud, de l'Algerie et du Maroc par Christian, ancien secretaire particulier du maréchal.* Paris 1845.

Poznańskiego, zamyślają utworzyć »Towarzystwo naukowéj pomocy« ku wspieraniu młodzieży polskiéj w téjże prowincyi urodzonéj a w gimnazyum Chełmińskiém się kształcącéj. — Uczucia radości ogarnęły serca wszystkich polskich młodzieńców, którym fortuna mniéj sprzyja, iż po usunięciu materyalnych potrzeb, z jakiemi walczyć są przymuszeni, tém łatwiéj, tém swobodniéj nad umysłowém kształceniem się, dziś każdemu Polakowi tak nieodzownie potrzebném, pracować będą mogli. Lecz, jak się zdaje, było to tylko pogłoską, czczém mamidłem i niczém więcéj. — Gdyż po upłynieniu dosyć długiego czasu, w którymby towarz. do skutku doprowadzoném być mogło, dzisiaj o tém zupełna panuje cisza. — A że istotnie projekt do rzeczonego stowarzyszenia się, przez zacnego obywatela, którego sprawa Polski mocno zajmuje, p. Ś........ wygotowany, do powszechnéj wiadomości już dawno został podanym; dziwić nam się stąd i ubolewać należy, iż szanowni obywatele tutejsi przy tak pięknem i zarazem ważnem dziele, jakiémby było utworzenie podobnego towarzystwa, tak mało współuczucia, energii, i poświęcania okazują. — Czemu? wytłómaczyć trudno..... X.

Lwów. — Meteorologiczne Nowiny z tego miesiąca są dość ciekawe: Po mrozie 7-stopniowym, który dnia 4. b, m. wyrwał się prawdziwie jak Filip z konopi, powietrze zaczęło znowu wolnieć, prąd łagodnego wietrzyku był ciągle południowo-wschodni, i obdarzył nas przez kilkanaście dni przyjemném wiosenném ciepłem, przy najpiękniejszéj i dość suchéj pogodzie, ledwie parę razy deszczem przerywanéj. Mieliśmy dnie, w których ciepło dochodziło w godzinach południowych 10, 11 a nawet 12 stopni w cieniu; wały spacerowe stolicy naszéj bywały jak gdyby w lecie pełne osób świéżego powietrza używających. Nawet rankami i wieczorami trzymało się ciepło częstokróć na 5 do 6 stopni; i w nocy rzadko kiedy spadał termometr niżéj zera. — Przy tak cięźkim, co do zbiorów roku, prawdziwe to błogosławieństwo niebios, bo użyczyło nam dość czasu do ukończenia wszelkich robót w polu, będących niejako zakładem naszéj przyszłości. — Od 23. b. m. nastało dżdżyste i przykre powietrze jesienne, a wiatr wykręciwszy się na północnozachodni, sprowadza nam dészcze z śniegiem. — Dowiadujemy się z tutejszéj Gazety niemieckiéj, że od 16. b. m. otworzony został nowy most na Sanie pod Przemyślem, i tym sposobem na głównym trakcie pocztowym i handlowym ułatwioną została komunikacyja, która od cztérech miesięcy w tém miejscu na pramach odbywać się musiała. Nowy ten most lubo tymczasowy tylko, jest przecie tak mocno zbudowany, iż będzie mógł długo służyć. Stary most, tegoroczną powodzią lipcową zerwany, miał 80 sążni długości i trwał lat 56. — Zasłużony nasz Korzeniowski napisał nową trajedyję w 5 aktach, wiérszem nierymowym, pod nazwą: Aniela. Sztuka ta jak donosi Kuryjer warszawski, ma być wkrótce przedstawiona w wielkim teatrze w Warszawie.

Wrocław, 21. Listopada. Interesa zbożowe w ogólności są bardzo mało znaczne, spekulacje w żadnéj prawie gałęzi nie istnieją, a obroty ograniczają się jedynie na koniecznéj potrzebie. Przyczyn tego szukać należy w spóźnionéj już teraźniejszéj porze roku. W interesach zbożowych ostatnich dni przez pomnożone dowozy nastąpiła zupełna cisza, która jednak żadnego znacznego zniżenia ceny nie wywołała, lecz mniemają powszechnie, że skoro późniéj dowozy się powiększą, ceny zboża niezawodnie spadną. Szczególniéj dosyć przywieziono teraz pszenicy, któréj od niejakiego czasu prawie nic nie przystawiano, jednakowoż nie wynikło ztąd żadne cen poruszenie, a dobry stary towar tu i owdzie, konsumenci dość chętnie płacili po ostatnich cenach jakieśmy donieśli. Stara pszenica stoi więc na 103 do 105 sr. gr., nowa, w dobrym gatunku, od 95 do 100 sr. gr. — stara żółta 98 sr. gr. nowa w dobrym gatunku po 92 do 95 sr. gr. za szefel. Żyto podniosło się do 76 sr. gr. za szefel, którą to cenę płacą tylko konsumenci za towar wyborowy, dziś jednak taki towar płacono po 74 do 75 sr. gr. średni gatunek po 72 do 73 sr. gr. a polskie żyto, bardzo nie czyste płacono jednak po 70 sr. gr. za szefel. Dobrego jęczmienia bardzo trudno jest dostać, konsumenci płacą go dla tego po 55 sr. gr. gorsze gatunki po 52 do 53 notować można. Owies po 33 do 36 sr. gr. Rzepak zimowy od 95 do 98 sr. gr. letni po 86 do 88 sr. gr. za szefeł.

Szczecin, 20. Listopada. Przy bardzo spóźnionéj porze roku panuje tu u nas brak okrętów wywozowych, połączony z drogiemi frachtami i wysoką opłatą assekuracyjną, co wszystko wywóz za zagranicę bardzo tamuje. Tymczasem dość znaczny mamy tu odbyt, i ciągły prawie żyta i mąki pszennéj do Szląska. Pokazał się także od niedawnego czasu pokup na zboża, na dostawy wiosenne, co naszemu targowi w tym tygodniu dodało nowego życia. Na początku tego tygodnia sprzedano kilka partyj pszenicy na miejscu 126 — 128 funtowéj. Marchyjskiéj i Ukermarch nie ze wszystkiém dobréj po 71 do 72 tal. — Późniéj oprócz kilku kontraktów pod ręcznych, których bliższe warunki niewiadome, zakupiono na dostawę wiosenną pszenicę 129 130 funt. Ukermarchyjską po 77 i pół tal. Dziś pszenice na miejscu, mianowicie na targu miejskiem płacono znów o 1 do 2 tal. wyżéj, a na dostawę przyszłéj wiosny za 129 — 130 fun. Ukermar. i Marchijską po 78 i pół do 79 tal. żądano, a zgodzono się na 78 tal. Żyto na dostawę wiosenną znowu się podnosi, z 47 na 48 tal. na miejscu za najlepsze 119 — 120 fun. żyto płacą do 49 tal., i niżéj téj ceny trudno dostać będzie. Utrzymuje się dość dobre powszechne mniemanie względem tego rodzaju ziarna, a na chętnych do sprzedaży kupcach bardzo tu zbywa. Jęczmień na miejscu nie pokupny. — Oderbruchski po 37 tal. Pomerański po 38 tal. oddają na dostawę wiosenną, płacono za pierwszy po 39 za drugi po 39 i pół tal. — Owies na dostawę wiosenną zawartą znowu znaczną umowę, zaręczeniem wagi najmniéj 50 fun. na szeflu po 32 tal. — Sprzedających ten rodzaj zboża zawsze bardzo mało. Grochu cokolwiek więcéj dowieziono; większy na targu po 60 tal. mniejszy 52 do 58 tal. stósownie do gatunku kupują.

Kurs giełdy Warsz. — Listy zast. nowe za 100 żądają rs. 14 k. 85

ODEZWA

do opiekunów względem składania raportów wychowania swych pupillów.

Zbliża się czas, w którym opiekunowie w przedmiocie poruczonych im pupillów raporta wychowania składać mają. Opiekunów zostających pod zwierzchnim dozorem Sądu naszego wzywamy przeto, aby złożyć się mające w tym względzie raporta w pierwszéj połowie miesiąca Stycznia roku przyszłego pod uniknieniem przypomnienia na koszt ich, nam podali.

Podobnież opiekunowie, nad któremi dozór Sądom Ziemsko-miejskim departamentu naszego poruczony jest, wzywają się niniejszém, aby raporta wychowania pupillów swych także w połowie Stycznia przyszłego roku tymże Sądom złożyli. Opiekunowie nie będący w stanie sami piśmiennych złożyć raportów, udać się mogą do Sądów właściwych, które codziennie w godzinach służbowych w miesiącu Styczniu takowe do protokułu od nich przyjmą.

Tym zaś, którzy od miast gdzie Sądy się znajdują, oddaleni mieszkają, zechcą tak duchowni, jakoli też Kommissarze obwodowi i Magistraty, — których Sądy Ziemsko miejskie o to upraszały — być pomocnemi w składaniu raportów wychowania do Sądów.

Ażeby jednakże raporta o wychowaniu więcéj jak po części dotąd odpowiadały celowi zamierzonemu, wzywamy wszystkich opiekunów Departamentu tutejszego, aby się w raportach swych nie tylko o moralném postępowaniu pupillów, ale też o pilności w naukach i o pobożności ich dokładnie wyrażali, i w tym celu poprzednio od duchownych, nauczycieli, przełożonych i państwa, u których służą, wiadomości zasięgali.

Poznań, dnia 29. Listopada 1845.

Król. Sąd Nadziemiański.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szamotulach

W pow. Szamotulskim przy mieście Wronkach położona nieruchomość młynarska Nadolnik bez młynów, do massy spadkowo likwidacyjnéj Jana Gottfrieda i sukcessorów Maryi Elżbiety Schulz należąca, bez względu do takowéj przyłączonych praw młynarskich oraz przez właściciela do Dominium Nowéj wsi pretendowanych praw pastwiska, wrębu i tamu, i bez potrącenia spornych przez Dominium Nowéj wsi żądanych ciężarów gruntowych, na 4129 Tal. 21 sgr. oszacowana wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 10. Czerwca 1846. przedpołudniem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedana.

Szamotuły, dnia 2. Września 1845.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 3. Grudnia. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	22	6	2	24	6
Zyta . dt.	1	23	4	1	27	9
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	16	8
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt.	—	—	—	—	—	—
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	11	7	—	13	4
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	8	15	—	9	—	—
Masła garniec	1	22	6	2	5	—

Do Numeru téj Gazety przyłącza się prospekt Powszechnego pruskiego towarzystwa zaopatrzenia na starość w Wrocławiu.